

Niemcy z Żydami

17 września 2022

Wydawało się, że socjotechniczny chwyt Naczelnika Państwa w postaci proklamowania „dążenia” do uzyskania od Niemiec reparacji wojennych, który miałyby pomóc PiS-owi w wygraniu przyszłorocznych wyborów, albo spełni pokładane w nim oczekiwania, albo zakończy się przedwcześnie wesołym oberkiem – a tymczasem wygląda na to, że pociągnie za sobą nieoczekiwane następstwa.

<https://www.youtube.com/watch?v=afFPzZuLc74>

Jak dotąd cała para szła w gwizdek, to znaczy – w medialny jazgot, bo rząd, mimo precyzyjnych wyliczeń Wielce Czcigodnego posła Mularczyka z Instytutu Strat Wojennych, nie wystosował żadnej formalnej noty do rządu niemieckiego – jednak kanclerz Scholz mimo to w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” polskie żądania kategorycznie odrzucił stwierdzając, że kwestia reparacji została „ostatecznie rozstrzygnięta”.

Podobnie musiał jeszcze niedawno uważać oficjalnie również rząd polski, bo minister spraw zagranicznych w rządzie Mateusza Morawieckiego Jacek Czaputowicz, podczas konferencji prasowej ze swoim niemieckim odpowiednikiem Walterem Steinmeierem powiedział, że w stosunkach polsko-niemieckich problem reparacji „nie istnieje”. Teraz jednak Naczelnik nakazał inaczej, toteż niezależne media rozpoczęły bicie piany, które urzędników MSZ stawia niekiedy w kłopotliwej sytuacji.

Początkowo był rozkaz, że Polska wcale się w 1953 roku reparacji nie zrzekła, bo nigdzie nie ma na ten temat żadnego dokumentu, Potem się okazało, że jest, ale to właściwie nie dokument, bo nikt go nie podpisał, chociaż z treści wynika, że decyzję podjęła Rada Ministrów – i tak dalej. Może przed niezawisłym sądem, zwłaszcza takim, któremu przewodniczyłby

„prawdziwy” sędzia, np. taki, który prowadzi proces grupy autorytetów moralnych przeciwko prof. Zybertowiczowi za to, że wyrwało mu się, iż przy „okrągłym stole” władza komunistyczna podzieliła się wpływami ze swoimi konfidentami – to zręczny pan mecenas Mularczyk mógłby takimi kruczkami sprawę przeciągać – ale problem w tym, że – jak dotąd – sprawa reparacji była rozpatrzona – zresztą korzystnie dla Polski – przez Europejski Sąd Polubowny – Sąd Arbitrażowy w Ciechanowie, utworzony przez Regionalną Radę Biznesu w Opinogórze, przed którym, uważający się za prezydenta Polski, pan Jan Zbigniew hrabia Potocki, uzyskał wyrok opiewający na ponad 800 mld dolarów – ale żaden inny sąd nie został w tej sprawie zaangażowany i nie wiadomo, czy w ogóle kiedykolwiek zostanie.

Widocznie jednak niemieckiego kanclerza ta sprawa zirytowała, bo najwyraźniej zaczął się Naczelnikowi Państwa odwijać. Tu, dla jasności wyводу, muszę odwołać się do mojej ulubionej teorii spiskowej, według której, u progu transformacji ustrojowej, bezpieczeniacy, dotychczas wysługujący się Sowietom, zaczęli się przewerbowywać do naszych nowych sojuszników, m.in. – do niemieckiej BND, która – podobnie jak Amerykanie, czy Izrael – w ten sposób kręci tubylczymi „służbami”, a za ich pośrednictwem – całym naszym nieszczęśliwym krajem. W inny sposób trudno byłoby wytłumaczyć przyczynę, dla której pan generał Piotr Pytel, zupełnie serio oświadczył, że kiedy Polska wspiera Ukrainę, to „Rosja już tu – tzn. w Polsce – jest”, a widowym znakiem tej ruskiej tu obecności jest właśnie... Prawo i Sprawiedliwość.

Według mojej ulubionej teorii spiskowej, PiS jest elementem Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego, więc rewelacje generała Pytla kładłem początkowo na karb rozżalenia spowodowanego wyłaniem go jesienią 2015 roku ze stanowiska szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego, ale kiedy te rewelacje potwierdził pan generał Marek Dukaczewski, nabrałem podejrzeń, że sprawa musi mieć szersze tło.

Generał Dukaczewski był bowiem ostatnim szefem Wojskowych Służb Informacyjnych, których od 2006 roku oficjalnie już „nie ma”, ale ta oficjalna nieobecność jest tylko wyższą formą obecności.

Rzecz w tym, że WSI, które transformację ustrojową przeszły przez nikogo nie niepokojone w szyku zwartym, przez 16 lat oficjalnej działalności w „wolnej Polsce” nawerbowały sobie tyle agentury, ile tylko mogły, dzięki czemu mogą ręcznie sterować naszym nieszczęśliwym krajem, a za ich pośrednictwem – również centrale wywiadowcze państw trzecich, którym WSI służą.

O pozycji pana generała Dukaczewskiego świadczy m.in. to, że kiedy tylko coś się w Polsce dzieje, to zaraz resortowa „Stokrotka” woła pana generała do TVN, a on mówi nie tylko, jak jest, ale również – jak będzie.

Skoro tedy rewelacje generała Pytla zatwierdził generał Dukaczewski, nie można już ich uważać za graniczący z rejonami psychiatrycznymi efekt traumatycznych przeżyć związanych z utratą stanowiska, tylko za element jakiejś operacji, prawdopodobnie sterowanej zatajoną ręką niemiecką.

Dodatkową poszlaką, która by na to wskazywała, jest nieoczekiwane odgrzanie w mediach związanych politycznie z Volksdeutsche Partei, „katastrofy smoleńskiej” a konkretnie – atak na Antoniego Macierewicza, że w swoim „raporcie” nakonfabulował, ile się tylko dało, a poza tym zatajał dowody, jeśli tylko nie pasowały mu do przyjętej z góry tezy – i tak dalej.

Warto przypomnieć, że wcześniej podobnie podchodził Antoniego Macierewicza pan red. Tomasz Piątek, który po szczęśliwym detoksie został ozdobą „Gazety Wyborczej”. W mediach kolaborujących z Volksdeutsche Partei ukazały się opinie, że Macierewicz został „zaorany”.

Co ciekawe, ani pan generał Pytel, ani pan generał

Dukaczewski, ani nikt inny nie przytacza żadnych dowodów, które wskazywałyby na agenturalny charakter PiS, no bo trudno za taki dowód uznać ostentacyjną wrogość do Rosji. Nie chodzi jednak o to, by złowić króliczka, ale by gonić go, aż zgoniony wyrzeknie się wszelkiego oporu przeciwko Niemcom, które wtedy już bez żadnych oporów przystąpią do decydującej fazy budowy IV Rzeszy.

Warto też odnotować reakcję strony żydowskiej na proklamowanie przez Naczelnika Państwa programu „dążenia” do uzyskania reparacji od Niemiec. Judenrat „Gazety Wyborczej” natychmiast nieubłagany palcem wytknął posłowi Mularczykowi, że wbrew zatwierdzonym do wierzenia ustaleniom starszych i mądrzejszych, w swojej wyliczance potraktował wydarzenia w Jedwabnem, jako „zbrodnię niemiecką”.

Ale na tym reakcja strony żydowskiej bynajmniej się nie wyczerpuje. Izraelskie media, mimo iż Naczelnik powiązał „dążenie” do reparacji z uznaniem zasadności żydowskich roszczeń w stosunku do Polski, podeszły do inicjatywy PiS chłodno. Nietrudno domyślić się przyczyny tej rezerwy. Otóż „dążeniu” musi towarzyszyć propagandowy jazgot, eksponujący polską martyrologię. Tymczasem strona żydowska bardzo skrupulatnie pilnuje swojego monopolu ma męczeństwo i żadnych konkurentów, zwłaszcza w postaci Polski, tu nie potrzebuje. Co więcej, konkurencja taka utrudniłaby narzucanie Polsce tzw. „pedagogiki wstydu”, a więc wzbudzaniu w społeczeństwie polskim bliżej nieuzasadnionego poczucia winy wobec Żydów. Celem „pedagogiki wstydu” jest bowiem doprowadzenie Polaków do stanu, w którym nie będą zdolni do sprzeciwienia się Żydom w żadnej sprawie, przede wszystkim w sprawie roszczeń majątkowych, które nieustannie wiszą nad nami, niczym miecz Damoklesa.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net